

MERKURIUSZ REGIONALNY

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE, SZYBA - NOWA SÓL - WROCŁAW
NR 37/ROK X CZERWIEC 2016 ISSN 1898-262X



Moment wręczenia nominacji Wojciechowi Jachimowiczowi w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej (Fot.: M. Zarbski)

Uroczystość wręczenia nominacji odbyła się 23 czerwca 2016 roku w siedzibie Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej w Warszawie. Rada Działalności Pożytku Publicznego jest organem opiniotwórczym oraz pomocniczym ministra właściwego do spraw zabezpieczenia społecznego (obecnie jest to Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej) ustanowiony przepisami ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

Do zadań Rady należą między innymi wyrażanie opinii o rządowych projektach aktów prawnych dotyczących działalności pożytku publicznego oraz wolontariatu; udzielanie pomocy i wyrażanie opinii w przypadku sporów między organami administracji publicznej a organizacjami pożytku publicznego; zbieranie i dokonywanie analizy informacji o prowadzo-

nych kontrolach i ich skutkach; uczestniczenie w postępowaniu kontrolnym; wyrażanie opinii w sprawach zadań publicznych, zlecenia tych zadań do realizacji przez organizacje pozarządowe oraz organizacje kościelne i stowarzyszenia jednostek samorządu terytorialnego, oraz w sprawach rekomendowanych standardów realizacji zadań publicznych; wyrażanie opinii w sprawach dotyczących stosowania ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

Nominacja do Rady Działalności Pożytku Publicznego

W skład Rady wchodzi przedstawiciele Rządu RP, organizacji pozarządowych i samorządowych. Jednym z warunków powołania do Rady było uzyskanie rekomendacji minimum 20 organizacji z terenu Polski. W przypadku Wojciecha Jachimowicza były to 34 stowarzyszenia i fundacje.

Korespondencja własna z Warszawy

Zabijanie dla przyjemności

Kiedy widziałem jednego biegającego po polu zająca na trzech ambonach myśliwskich. Ten widok to w zasadzie nic nadzwyczajnego. Ambony jest coraz więcej, a sprzyta do zabijania coraz doskonalszy i niezawodny. Współczesne polowanie nie ma nic wspólnego z dawnymi walkami ze zwierzami, jest bardziej odruchowym poczynaniem za cyngiel karabinu niż dawaniem jakiegokolwiek szansy przeżycia dla zwierzyny. Prysł cały rytuał polowania. Takie zdarzenie jest tylko spotkaniem towarzyskim, na którym przy okazji zabijają się kilka saren czy dzików. Przepadł element ryzyka i przygody, a przy tym usprawiedliwieniem dla tego procederu jest rzekoma regulacja populacji dzikich zwierząt. Jest tylko mordowanie dla przyjemności. Co ciekawe, w tych zajęciach biorą udział coraz częściej kobiety.

Tak zwane polowanie to nie tylko strzelanie z wysokości ambon, ale też trzeba zabite zwierzę pozbawić wewnątrz trzonka, odrzeć ze skóry. W najlepszym przypadku krwawiące jeszcze

zapakować do bagażnika samochodu i zawieźć do skupu lub w inne miejsce.

Na niektórych profilach portali społecznościowych można zobaczyć zdjęcia, jak nowego myśliwego, po zakończeniu jego pierwszego polowania, ustawionego pod ród zabitych i jeszcze drgających zwierząt, smaruje się ich krwią po twarzy - podobno to taki zwyczaj.

Jeden ze współczesnych myśliwych zastanawiał się, kto dał człowiekowi jakiegokolwiek prawo do decydowania o tym, która istota może i czy może być używana dla przyjemności innej.

Warto pamiętać, że dawne polowania miały na celu zdobycie pożywienia dla przeżycia. Obecnie, to tylko komercyjne zabijanie wolno żyjących zwierząt, usprawiedliwiane nieudolnie na ładownymi dawnymi zwyczajami.

Ryszard Rodan
Sulechów

Sejm RP (25.09.2015 r.) uchwalił ustawę o stowarzyszeniach. Od wejścia w życie nowych przepisów (20.05.2016 r.) rejestracja i funkcjonowanie stowarzyszeń znacznie się uprościły.

Nowe prawo o stowarzyszeniach

Najistotniejszą zmianą jest zmniejszenie liczby członków potrzebnych do założenia stowarzyszenia. Dotychczasowe przepisy określały, że do powołania stowarzyszenia potrzebnych było 15 osób, obecnie wystarczy 7 osób. Zmiana ta wynika z czysto technicznych trudności z zebraniem i utrzymaniem 15 osób w stowarzyszeniu. Praktyka pokazuje, że w stowarzyszeniu aktywnych jest zaledwie kilku jego członków.

Nowo tworzone stowarzyszenia składają wniosek o wpis bezpośrednio do Krajowego Rejestru Sądowego w ciągu 7 dni od podjęcia uchwały założycielskiej. Poprawno statut stowarzyszenia bada teraz sąd rejestrowy.

Zarząd, składający wniosek o wpis, musi załączyć następujące dokumenty: statut, list założycieli (imiona, nazwiska, data i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania, własnoręczne podpisy założycieli), protokół z wyboru władz stowarzyszenia i adres siedziby. Wniosek ten muszą podpisać wszyscy członkowie zarządu. Sąd rejestrowy, w terminie 7 dni, wydaje postanowienie o wpisie stowarzyszenia do Krajowego Rejestru Sądowego i od tego momentu może rozpocząć działalność.

Postępowanie w sprawach o wpis stowarzyszenia oraz terenowych jednostek organizacyjnych do rejestru stowarzyszeń, innych organizacji społecznych i zawodowych jest wolne od opłat sądowych.

Przy zakładaniu stowarzyszeń zwykłych niezmienną została liczba osób koniecznych do założenia stowarzyszenia zwykłego, pozostawiono jak dotychczas 3 osoby.

Do założenia takiego stowarzyszenia trzeba uchwalić regulamin działalności, który musi zawierać nazwę stowarzyszenia zwykłego, cel lub cele, teren i rodzaj działania, siedzibę, przedstawiciela reprezentującego, zasady dokonywania zmian regulaminu działalności, sposób nabycia i utraty członkostwa, sposób rozważania.

Jeśli stowarzyszenie zamierza posiada zarząd lub komisję rewizyjną, musi w statucie zawrzeć dodatkowo informacje m.in. o trybie wyboru składu i kompetencjach tych organów.

Nowe przepisy rozstrzygają również kwestię odpowiedzialności członków za zobowiązania stowarzyszenia. Ponosi ją każdy członek solidarnie z pozostałymi członkami oraz stowarzyszeniem. Odpowiedzialność majątkowa członków jest "uruchamiana" dopiero wówczas, jeżeli egzekucja z majątku stowarzyszenia okaże się bezskuteczna.

Dotychczas stowarzyszenia zwykle nie miały osobowości prawnej i mogły być finansowane jedynie ze składek. Zgodnie z nowymi przepisami stowarzyszenia zwykle mają prawo do korzystania z dotacji, a finansowanie działalności może być również z darowizn, spadków, zapisów, dochodów z majątku stowarzyszenia oraz zbiorów publicznych. Dodatkowo stowarzyszenie zwykle może starać się o status organizacji pożytku publicznego i może zbierać 1% z podatków.

Wojciech Jachimowicz

Dzielnica rybacka w Krośnie Odrzańskim znajdowała się w ujściu rzeki Bóbr do Odry na terenie dzisiejszego Placu Bolesława Prusa, pod który podlegają ulice: Rybaki, Stefana Bormskiego oraz Bobrowa. Niedługo osada ta zwana była "Rybakami" lub "Placem Klasztornym", dziś jeszcze stoją na tym terenie ocalałe z wojennej zawieruchy domy rybackie z przełomu XIX i XX wieku z płaskorzeźbami ryb w wejściu.

Odra - rybnica

Do 1945 roku w domach tych mieszkali krosnińscy rybacy, którzy utrzymywali swoje rodziny dzięki codziennym połowom ryb na Odrze, ich łowiska natomiast były to ryby i sprzedawały na ustawionych na nadbrzeżu przy Odry niewielkich kramikach: białe surowe, białe uwędzone lub zasolone.

W krosnińskiej osadzie rybackiej mieszkali także właściciele łodzi, zwani szyprami, bez których rybakom trudno byłoby łapać odpowiednią ilość ryb, ponieważ z brzegu nie dałoby się zarzucić sieci. Krosnińscy szypry wynajmowali swoje łodzie nie tylko rybakom na czas połowów, ale także handlowcom do przewożenia białej krosnińskiej ceramiki. Taka okazała się łódź, zwana w Krośnie "Odrakiem", była w stanie przewieźć nawet 50 ton towarów i nie w tym dziwnego, mierzyła wszak 34 metry długości, 3,5 metra szerokości a maszt sięgał na wysokość 20 metrów.

Pomimo tego, i w dawnym Krośnie Odrzańskim działało kilka fabryk, mnóstwo sklepów i lokali gastronomicznych a także liczne eksportowe uprawy winorośli, to przez setki lat najwęższej grupie mieszkańców Krosna to właśnie Odra dawała utrzymanie. Dzięki temu ludzie mieli do rzeki szacunek, jak do matki, która ich karmi, nie wyrzucali zapewne do jej wód śmieci. Dziś wydaje się to nie do uwierzenia, kiedy spojrzymy, jak współcześnie nie krosnińskie traktują Odrę, a przecież od odejścia rybaków minęło zaledwie 70 lat.

Joanna Kasprówska
Krosno Odrzańskie



Krosno - sprzedaż ryb

"Kresowo jako składnik to samo ci Dolno I zaków" - to hasło, pod którym w dniach 16-19 czerwca 2016 roku odbył si II Ogólnopolski Zjazd Regionalistów Polskich nad Odr . Wrocław, Krzeszów, Zamek Ksi , Wałbrzych, widnica, Dzier oniów, Jawor, Zamek Piastowski w Legnicy - to miejsca, w których byli uczestnicy Zjazdu.

II Ogólnopolski Zjazd Regionalistów Polskich nad Odr

Zjazd rozpoc ł si posiedzeniem Rady Krajowej Ruchu Stowarzysze Regionalnych RP w siedzibie Rady Federacji Stowarzysze Naukowo-Technicznych NOT we Wrocławiu. Uczestnicy Zjazdu wysłuchali uroczystego koncertu zorganizowanego z okazji wiatowego Zjazdu In ynierów Polskich.

Oficjalne otwarcie Zjazdu Regionalistów odbyło si w Sali Rycerskiej Opactwa Cystersów w Krzeszowie, którego dokonali dr Tadeusz Samborski - Członek Zarz du Województwa Dolno I skiego, Przewodnicz cy Rady Krajowej Ruchu Stowarzysze Regionalnych i prof. Stefan Bednarek - Prezes Dolno I skiego Towarzystwa Regionalnego we Wrocławiu. Tam równie odbyła si konferencja, gdzie referaty wygłosili m.in. prof. dr hab. Stanisław Nicieja - Rektor Uniwersytetu Opolskiego, dr Janusz Gmitruk - dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Michał Zygmunt. Dalszy ci g konferencji odbył si w Sali Jana Henryka na Zamku w Ksi u. Na zako czenie dnia uczestnicy konferencji zostali zaproszeni na okoliczno ciowy koncert "W darze regionalistom polskim", zorganizowany przez Filharmonię Sudeck w jej siedzibie w Wałbrzychu.

Kolejnego dnia składano kwiaty pod pomnikami w widnicy i Dzier oniowie, upami tniaj cymi historii Polski. Po południu uczestników go ciły władze Jawora w zabytkowej Sali Rajców miejskiego ratusza, a wieczorem, w Teatrze Miejskim w Jaworze, obejrzano spektakl "Ballada o Wołyniu" w wykonaniu teatru "Nie Teraz" z Tarnowa.

Podsumowanie Zjazdu, wraz z wr czeniem Medali im. Aleksandra Patkowskiego, miało miejsce na Zamku Piastowskim w Legnicy.

Zako czony Zjazd był udan kontynuacją ubiegłorocznego wydarzenia.

Red.



Otwarcie Zjazdu - dr Tadeusz Samborski Członek Zarz du Województwa Dolno I skiego, Przewodnicz cy Rady Krajowej Ruchu Stowarzysze Regionalnych i prof. Stefan Bednarek Prezes Dolno I skiego Towarzystwa Regionalnego we Wrocławiu



Uczestnicy Zjazdu przed Bazylik Wniebowzicia Naj wi tszej Marii Panny w Krzeszowie



Podczas Zjazdu, na Zamku Piastowskim w Legnicy, uhonorowano Medalami im. Aleksandra Patkowskiego członków Dolno I skiego Towarzystwa Regionalnego we Wrocławiu Danut Kołodziej (z Jeleniej Góry) i Barbar Jachimowicz (z Nowej Soli). Medal jest najwyż szym odznaczeniem regionalistycznym w Polsce i wyróż nia si nim osoby, które w sposób szczególny zasłu yły si dla ruchu regionalistycznego



Konferencja i spotkanie z władzami miasta w Sali Rajców w Jaworze

W jednym ze swoich postanowień Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Zielonej Górze, rozpatrując odwołanie mieszkańca Gminy Nowe Miasteczko, w uzasadnieniu napisał, że obywatel mógł stracić zaufanie do miejscowej Burmistrz, która byłe dni interpretuje prawo podatkowe. Pomimo tego ci naprawienia swojego byłe du Burmistrz do ko ca upierała si przy swoich postanowieniach.

Gmina bez przyszło ci

I dopiero wspomniane Kolegium przywróciło porządek prawny w sprawie podatkowej. To tylko jeden z przykładów uporczywych działań niekorzystnie pokazujących metody postępowania miejscowej władzy.

Jest to już kolejna odmowa współpracy z instytucjami i osobami z zewnątrz, co świadczy o krótkowzroczności i braku pomysłu na rozwój Gminy. Tym razem do Gminy wpłynęła propozycja nawiązania współpracy z Radą Działalności Publicznej, działającą w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, złożona przez jednego z członków tej Rady. Burmistrz nawet nie odpowiedziała na przesłaną propozycję. Nic dodać, nic ująć. Fakty mówią tutaj same za siebie.

Płytkoformy przypodobania się mieszkańcom jest organizowanie bezpostaciowych festynów z bliskiej nieokreślonych okazji i spotkań we wsiach, które mają przyciągnąć ludzi w celu oglądania władzy. Festyny mają nazwy warzyw rosnących na polach, lub pół roku. Traci to jakkolwiek sens brania udziału w bezwartościowych zdarzeniach. Inną formą jest sprowadzanie marnych grup satyrycznych do miejscowej sali Domu Kultury. I na to wszystko w jakiś niewyjaśniony sposób znajdują się pieniądze w budżecie jednej z parafii Gminy, która, po nieudanej konsolidacji, będzie spłacać, horrendalnie rosnące z roku na rok, raty kredytów. Te raty to zapewne prezent dla następnego pokolenia wyludniającej się Gminy.

Gmina nie posiada planów rozwoju w zakresie kultury, nie posiada dalekosiędnego planu rozwoju gospodarczego, o ochronie wartości krajobrazowych nie wspomina.

Wszystko pod rządami władz sprowadza się jedynie do biernego funkcjonowania na krawędzi bankructwa i robienia wybiegów

dla zapobieżenia zbliżającemu się referendum odwoławczemu Burmistrza.

Złożone zostały petycje w sprawie zaprzestania wycinki zabytkowej alei lipowej w Gołaszynie, ale jak dotąd odpowiedzi brak. Można tylko przypuszczać, że odpowiedź będzie o tyle niekonkretna, co wymijająca i nie na temat, jak już to miało miejsce w poprzednich takich przypadkach.

W Gminie N. Miasteczko czas zaczyna się cofać, a kto tylko może ucieka stąd jak najdalej, aby nie widzieć rujnowania społecznie pod względem gospodarczym jak i kulturowym. W jednej tylko małej wiosce, liczącej około stu mieszkańców, wystawiono do sprzedaży pięć domów, a kilka innych popada w ruinę. Ze sprzedaży zupełnie nie idzie, bo chociaż brak do zamieszkania we wsi, która nie posiada nawet kanalizacji, o najprostszym chodniku nie wspominać i jakiegokolwiek komunikacji autobusowej z innymi miejscowościami. Utańczyło się tutaj już, że kiedy jadący samochód zatrzymuje się przy idących drogą starszych ludziach i proponuje podwózkę, bo wiadomo, że wracają na piechotę z zakupami - sklepu tutaj tego nie ma, czy do lekarza. Spotkać można na tej drodze, w deszczowe poranki, dzieci jadące na rowerach do odległej szkoły, ponieważ jedyny autobus szkolny nie odpowiada do planu jazdy w szkole.

Taka to Gmina, w której na festyny i wiośniowe warzywa się pieniądze, ale na komunikację już nie. Na mierne kabarety pieniądze, ale jakiegokolwiek rozwoju brak.

Kamil Waks

Inwentaryzacja wieś, w poszukiwaniu dawnych dzwonów, dostarczą, obok tych ostatnich, również wiele ciekawych informacji na temat innych urządzeń, z którymi dzwony dawniej współpracowały.

Dzwony i zegary wieś owe

Inwentaryzacja wieś, w poszukiwaniu dawnych dzwonów, dostarczą, obok tych ostatnich, również wiele ciekawych informacji na temat innych urządzeń, z którymi dzwony dawniej współpracowały. Najczęściej były to zegary wieś owe, dla których byłe odlewano specjalne płytkie dzwony zegarowe - gongi - bardzo często na ratuszach, byłe te sprzągano je za pomocą specjalnych mechanizmów z istniejącymi już dzwonami. Ten drugi zabieg był naturalnie tańszy, ale nie zawsze korzystny dla samych dzwonów, które nie były przystosowane do współpracy z zewnętrznymi bijakami - młotami. Dlatego te nader często spotkać można na trwałe uszkodzone dzwony z oberwanymi krzywami. Ale również często na wieś ach spotkać można działające (czyli nie działające) mechanizmy zegarowe, które są tak bardzo ciekawym świadectwem dawnego rzemiosła oraz, co istotne, działania samych dzwonów. Mechanizmy te bardzo często posiadają jeszcze zachowane tabliczki znamieniowe, dzięki czemu łatwo sprawdzić gdzie i w którym roku zostały wykonane. Te interesujące przedmioty przeszły ci naszych wieś ty - słabo znane i raczej niedoceniane, mimo że nie działają, warto się choćby podstawowej konserwacji i je li nie uruchomienia, to przynajmniej

wyeksponowania w kruchtach kościelnych jako cenne zabytki techniki.

Marceli Tureczek
Zielona Góra



Gong zegarowy ze wieś bodzińskiego ratusza (Foto.: M. Tureczek)

Ochotnicze strażnice po wojnie bardzo często stawały się ośrodkami rozwoju szeroko rozumianej działalności kulturalnej. Tu z całą pewnością najbardziej znane są strażackie orkiestry dęte, nie bez racji, dumnie jedynostek, przy których działały.

Działalność kulturalna w OSP

Początki ich powstawania się gają czasów dynamicznego rozwoju strażnicy w II połowie XIX wieku. W okresie zaborów strażnice bywały ośrodkami polskości, a jednym ze sposobów jej kultywowania była działalność amatorskich zespołów scenicznych. Tradycję kontynuowano po odzyskaniu niepodległości, a następnie po II wojnie światowej, kiedy wietlice ochotniczych strażnic po wojennych niejednokrotnie były alternatywą dla wiejskiej gospody.

Istniejące dokumenty potwierdzają, że amatorski zespół sceniczny funkcjonował przy OSP Kołuchów już w 1947 r. i między innymi 29 czerwca "urządził przedstawienie w cze-

rech odsłonach" w Mirocinie Górnym. Identyczne wystawiono 6 lipca w Nowym Miasteczku w restauracji Wincentego Nowaka, przy ówczesnym Placu Armii Czerwonej nr 19, czyli na Rynku. Należy dodać, że wstęp był płatny, a dochód przeznaczano na potrzeby strażnicy po wojennej.

Rozwój działalności amatorskich zespołów przy OSP przypadł na przełom lat 50. i 60. XX wieku. Zaczęto organizować ich przeglądy. Na jednym z nich, przeprowadzonym w Nowej Soli w 1961 r., wyróżniono sekcję sceniczną OSP Mirocin Górny. Wietnie poczynił sobie zespół OSP Siedlisko, której ówczesny Komendant Józef Szczudło ukończył nawet, we

Wrocławiu w 1961 r., kurs dla reżysersów teatrów amatorskich. Strażnice nie pozostawiono same. Aby wesprzeć te formy aktywności Zarząd Okręgu Wojewódzkiego ZOSP nawijał współpracę z Dyrekcją Teatru Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze.

W tamtych latach w strażnicach mogło na być spotkać również chóry, zespoły instrumentalno-rozrywkowe, a nawet orkiestry smyczkowe.

Marek Szczypczyk
Nowa Sól



Na zdjęciu obok: Zespół sceniczny OSP Siedlisko po zakończeniu spektaklu "Chata za wsią" w 1958 r. (Foto ze zbiorów A. Biegańskiego)

Centrum Monitoringu Wolności Prasy Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wyraża zaniepokojenie faktem wniesienia przez p. Dariusza Wojciechowskiego przeciwko red. Pawłowi Gosińskiemu aktu oskarżenia z art. 212 k.k.

Gmina straszy dziennikarza

Paweł Gosiński jest redaktorem naczelnym portalu internetowego www.GminaBlachownia.pl, dotyczącego spraw lokalnych. W dniu 2 marca 2016 r. opublikował on na powyższym portalu artykuł pt. "Dziwny zbieg okoliczności", w którym poruszył kwestię działań organów gminy Blachownia w kontekście udzielania zamówień na usługi prywatnej firmy. Powyższy artykuł został uznany za zniesławiający przez p. Dariusza Wojciechowskiego - sekretarza gminy Blachownia, który z tego powodu wniósł przeciwko dziennikarzowi akt oskarżenia do sądu karnego.

Uznając prawo każdego do dochodzenia swoich praw przed sądem, CMWP SDP pragnie przypomnieć, że w Polsce obowiązują krajowe i międzynarodowe uregulowania, gwarantujące podstawowe prawa i wolności obywatelskie. Należy do nich m.in. wolność słowa i prasy, uznawana za istotny element praw człowieka, a wynikająca m.in. z norm prawnych zawartych w art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka oraz art. 14 i art. 54 ust. 1 Konstytucji RP. Bez wolności słowa i prasy nie może istnieć społeczność obywatelska ani demokratyczne państwo prawne.

Sytuacja, w której poruszenie na łamach prasy budzących wątpliwości działań organu gminy powoduje wniesienie

przeciwko dziennikarzowi aktu oskarżenia, nie powinna mieć miejsca. Jest bowiem nie do pogodzenia z zasadą wolności słowa i prasy. Nie może na jej zaaprobowanie, gdy oznaczałoby to w praktyce pominięcie dorobku orzecznictwa krajowego i strasburskiego oraz zgodna na wprowadzenie - w sposób zawalowany - swego rodzaju cenzury prewencyjnej. Bowiem w **prawidłowo funkcjonującym społeczeństwie, przedstawiciel organu gminy powinien dołożyć wszelkich starań, aby pozostała poza podejrzeniem jakichkolwiek zachowań, które mogłyby zostać uznane przez wspólnotę lokalną za niewłaściwe lub nietransparentne, niezależnie od ich kwalifikacji prawnej** (przy czym powinien tak czynić zarówno w interesie publicznym, jak i swoim własnym). **A skoro już prasa lokalna uznała określone sprawy za budzące wątpliwości, powinien dążyć do jej wszechstronnego wyjaśnienia, zamiast kierowania sprawy do sądu karnego, co trafnie jest odbierane jako rodzaj prawnie zalegalizowanej szikany.**

CMWP SDP stoi na stanowisku, że kierowanie przeciwko dziennikarzom aktów oskarżenia w tej, jak i w innych tego rodzaju sprawach, godzi w publiczny debataż oraz przyczynia się do ograniczania wolności słowa w Polsce.

Wiktor Wietlik
Dyrektor Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP

Na terenie gminy Zagnańsk (woj. w. łódzkie) zorganizowano I Zjazd Mateczników Patriotyzmu i Kultury, 27-29 maja 2016 r., w którym wzięło udział pięćdziesięciu uczestników z Polski, Stanów Zjednoczonych, Węgier i Litwy. Bogaty program Zjazdu obejmował m.in. inaugurację, sympozjum na temat literatury małych ojczyzn, dyskusje i wypowiedzi zaproszonych gości.

I Zjazd Mateczników Patriotyzmu i Kultury

Efektom tego wydarzenia było przyjęcie Deklaracji programowej i przesłanie Zjazdu Gospodarzy Mateczników Patriotyzmu i Kultury, w której określono cele i zadania członków ruchu. Prezesem Rady Krajowej Mateczników został dr Maciej Andrzej Zarębski (Zagnańsk) a wiceprezesem prof. dr Andrzej Tyszczyk (Podkowa Leśna). Zaplanowano w 2017 roku wydanie albumu "Szlakiem mateczników polskich". Uczestnicy spotkania zajmowali się problemami aktywności kulturalnej swoich małych ojczyzn. Określili też, że w ciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci dojrzała znaczna liczba inicjatyw lokalnych, dzieł o małej skali, prywatnych lub pozarządowych, lecz o nieprzecenionej wartości społecznej.

Podczas Zjazdu zauważono, że "nie zorientowano się nawet, kiedy mateczniki zaczęły się pojawiać i dzielić się

w Polsce w setki. Zjawisko to jest publicznie niedostrzeżone, a więc niedocenione i pomijane. Nie zostało ono dotychczas zauważone przez państwowe kierownictwo kultury. Nie wprowadzono go do oficjalnego nazewnictwa, ani nie zano-towano w statystykach kultury, nie uwzględniono w programach badawczych. Takie zostało przeoczone przez prasę i media. Jako fenomen społeczno-kulturowy mateczniki są obecnie zjawiskiem rozproszonym, nie skupionym w sieci, ale na tyle liczebnym i dojrzałym, że stanowi nową kategorię i osobną formację na mapie kultury."

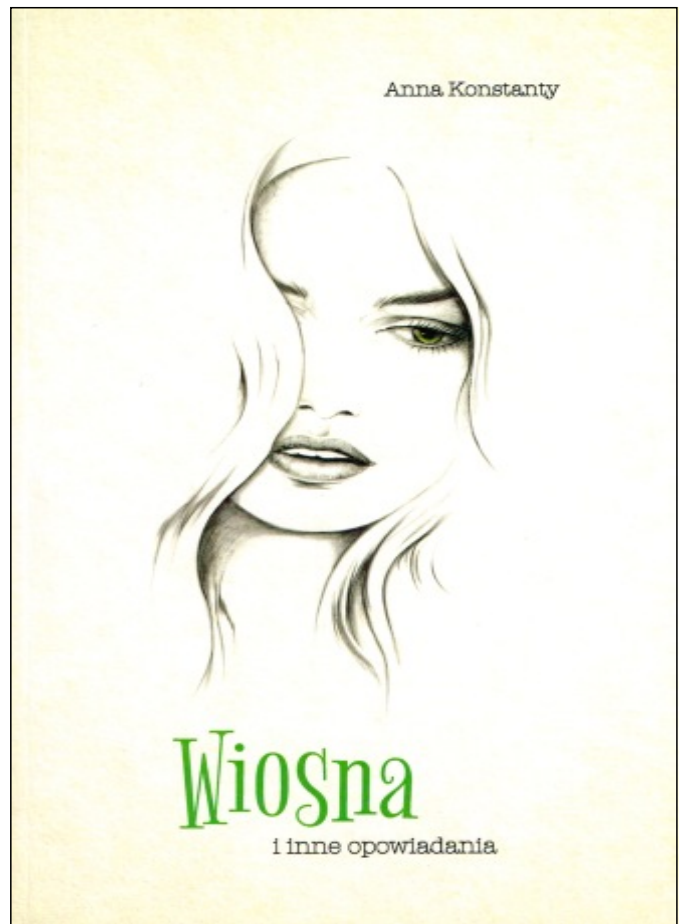
W I Zjeździe Mateczników Patriotyzmu i Kultury uczestniczył też Przewodniczący Rady Naukowej Merkuriusza Regionalnego dr Mieczysław Wojecki z Zielonej Góry.

Red.



Zespół autorów: Mieczysław Pozaroszczuk, Stanisław Syrycki, Maciej Siwicki i Wiesław Chłopek napisał interesującą książkę zatytułowaną "Wierni Polsce - noty biograficzne szprotawskich kombatantów". Obszerna książka zawiera noty biograficzne członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych. Autorzy wykonali wielką pracę dokumentującyciorzysy kombatantów i gromadząc wiele unikalnych fotografii osób i zdarzeń. Wydawcą jest Oficyna Wydawnicza Dekograf.

Red.



Wydawnictwo Papierowy Motyl wydało zbiór jedenastu opowiadań Anny Konstanty z Gubina, zatytułowany "Wiosna i inne opowiadania". Teksty napisane dojrzałą polszczyzną podejmują różnorodne współczesne tematy natychmiast wciągają do czytania jej utworów już po kilku stronach. Jedno z opublikowanych opowiadań zajęło pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie prozatorskim "Debiutanci 2014". Ten zbiór zapowiada zapewne dalsze udane pisarstwo Anny Konstanty, która dobrze odnajduje się w tej formie twórczości literackiej.

Red.

Jola, tak nazywana przez przyjaciół i znajomych, jest przede wszystkim poetką, ale ma te ogromne zasługi w upowszechnianiu wiedzy o poezji i wspieraniu osób piszących, w ich wzajemnej integracji. To Człowiek - Instytucja.

Rozsiewaj ca poezję - Jolanta Pytel

Pisała już w szkole podstawowej, zaczęła od bajek dla dzieci. W liceum uchodziła za poetkę, trudno więc się dziwić, że wybrała studia polonistyczne. Nobilitację literacką uzyskała debiutując w 1970 r. w "Nadodrzcu". Dotychczas opublikowała dwanaście tomików poetyckich: pierwszy, zatytułowany *Opowieść o Gabrielu*, wydało Lubuskie Towarzystwo Kultury w roku 1976; ostatni - *Poza czasem*, Organon w 2014 r. Jej poezja, to wspomnienia o najbliższych (rodzinie, córce), przenoszenie snów, opis codzienności, zmaganie się z poczuciem przemijania, a wszystko osnute aurą poetyckiej mistyki. Wiersze Jolanty Pytel tłumaczono na język angielski i niemiecki. Za tomik *Włócznie słowca*, wydany przez Pro Libris w 2003 roku, została uhonorowana Lubuskim Wawrzynem Literackim. Należy do Zielonogórskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, jest członkiem Zarządu.

Zapytana przede mną - jak przyszłość widzi dla poezji - odpowiedziała: *Ludzie zawsze będą czytać wiersze. Przekonałam się w Irlandii jak bardzo poezja jest potrzebna, zwłaszcza ludziom młodym. Zainteresowanie książkami poetyckimi wciąż jest spore i zgadzam się z Norwidem, który twierdził, że pozostanie po nas poezja i dobro.*

W tym celu Jolanta działa, zabiegając o spotkania autorskie dla swoich przyjaciół po piórze, o wydawanie i promocję ich książek, a przez to szeroko popularyzując słowa pisanego. Tak jest od wielu lat, a formą zorganizowanych przybrało od powołania, przez grono literatów, Stowarzyszenia Jeszcze żywych Poetów. Miało to miejsce na początku 1995 roku, a w kilka miesięcy później poszerzono zakres działań o Uniwersytet Poezji, który przez trzy lata realizował ciekawy program edukacji literackiej. Minęło już 21 lat od powołania Stowarzyszenia, przez wszystkie te lata Jeszcze żywi Poeci uczestniczyli w rozlicznych warsztatach, wykładach, konferencjach, zabierali głos w dyskusjach panelowych, prezentowali swoje utwory podczas wieczorów poetyckich. Są tego widoczne efekty, przede wszystkim publikacja ponad stu książek poetyckich i prozatorskich. Są inne, równie ważne, o których mówi Jolanta Pytel, prezes Stowarzyszenia: *Niewymierna, mniej spektakularna część naszych sukcesów toczy się i rozwija w formie inspiracji, rozbudzonej wrażliwości poetyckiej, a nawet pewnego stylu życia.*



Jolanta Pytel
(zdjęcie nadane)

Jolanta Pytel Moje wiersze

Moje wiersze straciły pamięć.
Tułają się między szarymi ulicami
za zatrzaśniętymi oknami,
za którymi poeci piszą poematy.
Nie potrafi przypomnieć sobie
drogi na Parnas, ani Adnej Muzy,
która by je ocaliła.
Pozostała mi tylko biała laska i lepca
I dzwoneczki błazna.

W efekcie współtworzymy i uaktywniamy nasze lubuskie środowisko kulturalne. To prawda i dlatego w tym zasługą prezesa Stowarzyszenia oraz wszystkich, którzy w nim działali przez minione lata oraz tych, którzy są w nim obecnie, a jest to aktualnie 40 osób w wieku od 26 do 94 lat. Budzi to szacunek i podziw, należy więc życzyć powodzenia na przyszłość. Tak trzymaj!

Czytajmy więc wiersze Jolanty Pytel.

Maria Wasik
Zielona Góra

Spotkanie w Gubinie

Gubińskie Towarzystwo Kultury wraz z Bibliotekami Miejskimi w Gubinie zorganizowały spotkanie autorskie (15 kwietnia 2016 r.) z Wojciechem Jachimowiczem, który wydał kolejną swoją książkę. Tym razem był to zbiór opowiadań opatrzony tytułem "Zapach lipy i inne opowiadania". Szczególnym zainteresowaniem przybyłych czytelników był tekst zatytułowany "Firlejówka". Opowiadanie to jest tematycznie związane z Gubiniem, gdzie przez wiele lat mieszkała rodzina Firlejów. Podczas spotkania czytano kilka fragmentów tego utworu, które pobudziły do ciekawej dyskusji o historii miasta, ludzi i zdarzeniach, które miały miejsce w Firlejówce. Spotkanie poprowadziła Prezes GTK Halina Nodzak.

Gubin jest szczególnie ważnym miejscem na kulturalnej mapie województwa lubuskiego. Kiedy ugruntowało się powiedzenie, że "Gubin kultur stoi". Kulturowany konkurs literacki "O złote pióro", wystawy i spotkania z twórcami tworzą niepowtarzalną atmosferę tego miasta. I właśnie podczas tego spotkania autorskiego można było odczuć klimat autentycznego zainteresowania pisarstwem i żywą reakcją publiczności na zaprezentowane teksty.

Red.

Na zdjęciu obok: prezes GTK Halina Nodzak i autor opowiadań Wojciech Jachimowicz



Cerkiew w Dubnem

Cerkiew grekokatolicka pw. w Michała Archanioła pochodzi z 1863 roku, obecnie pełni funkcję kościoła rzymskokatolickiego (po przesiedleniu Łemków w ramach akcji "Wisła"), całkowicie drewniana, zbudowana w stylu zachodniołemkowskim o konstrukcji zrębowej, ściany pokryte gontem, jednonawowa, trójdzielna o węższym od nawy prezbiterium, bez zakrystii, dach pokryty blachą, zwieńczony trzema baniastymi wieżyczkami z pozornymi latarniami, rokokowo-klasycystyczny ikonostas z XIX wieku, najcenniejszym zabytkiem jest ikona "Ukrzyżowanie i Złożenie do Grobu"

opracowanie i foto: Marzena Jachimowicz



Limeryki Lecha Tylutkiego

Pewna pani przedudnej urody Goya,
odrzucała miłosne zaloty playboya.
Nami tne westchnienia,
stopiły jej serce z kamienia.
W końcu uległa ta liczna dziewoja.

* * *

Głupot raziła pewna blondynka,
nie pomogło urodzenie synka.
Arogancka kokota,
typowa miernota.
Na szare komórki nie pomogła szynka.

* * *

Katarzyna M. powiem na ucho co ci,
nie ka dy zasługuje na du o czuło ci.
Nami tne usta,
rozpalaj gusta.
Obiekt westchnie sanatoryjnych go ci.

Od Redakcji:

Przez ostatnich kilka lat publikujemy bardzo interesujące limeryki Lecha Tylutkiego. Liczymy na kolejne utwory w tej trudnej formie poetyckiej.

W Szybie - po burzy

Tegoroczne wichury dały się we znaki mieszkańcom naszego regionu. Ostatnie anomalie pogodowe (czerwiec 2016 r.) spowodowały konieczność licznych interwencji Państwowej Straży Pożarnej i jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowym Miasteczku.

Również w Szybie, obok Dworu, przeprowadzono skomplikowaną operację wycięcia gałęzi pochylonego nad linię energetyczną drzewa. Sprowadzono specjalistyczny podnośnik i drabinę. Łącznie w akcji wzięły udział cztery jednostki straży z Nowego Soli i N. Miasteczka oraz samochód Pogotowia Energetycznego.

Red.



Dwór w Szybie

MERKURIUSZ REGIONALNY

Wydawca: Wojciech Jachimowicz
Adres redakcji: Dwór w Szybie, 67-124 Nowe Miasteczko
e-mail: merkuriusz_regionalny@op.pl **tel.:** 603930962
Redaguje: Wojciech Jachimowicz - **red. naczelny**, zespół
Fotografie pochodzą z archiwum Redakcji
Przewodniczący Rady Naukowej MR: dr Mieczysław Wojecki
 Nr rej. 333, Ns. Rej. Pr. 18/07
 Merkuriusz dostępny na stronie: www.jachimowicz2006.jimdo.com
 Za nadesłane materiały redakcja nie przewiduje honorariów.

